

19 LUTEGO 1842.

Dyrekcya Trzeciego Maja ostrzega że przez umyłkę, błędnie wskazanym był w ostatnim numerze adres redakcyi tego pisma, który odtąd jest à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris. Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię Mr Adolphe.

JESZCZE POLSKA NIEZGINIEŁA — głos ten silnie a ciągle odzywa się w głębi serca Polskiego — nieumilkł on, wśród ucisku i prześladowania — utrzymuje on jeszcze duszę Polską, w niszczonej a wypienianym kraju, pokrzepia w goryczkach wygnania, pokrzepia i wśród katuszy męczeństwa. Przeczucie to całego ludu, kłamliwem być niemoże — musi w niem być, i jest nie zawodnie, coś Opatrznego, coś Bożego. Jakoż w rzeczy samej, jeżeli codziennie przychodzi nam nową klęskę, nową szkodę opłakiwać; — to z drugiej strony, trzeba by chyba oczy przed światłem zamknąć, aby nie widzieć, tego jak się wszędzie wszystko, w domu i za domem zmawia niejako na to, aby nas owem **JESZCZE POLSKA NIE ZGINIEŁA** pozdrowieniem, od ostatniej rozpacz i zwątpienia chronić, — lubo znękany strachem i przerażeniem umysł Polski, nie zdolny jeszcze przejrzeć środków obrony — lubo, przytłoczona ciężkimi razami dusza Polska, nie zna jeszcze silnej woli — lubo, zmordowane męką serce polskie, nie wyrobiło jeszcze w sobie uczucia zgrozy i skutecznego oburzenia.

Straciliśmy i tracimy codziennie wiele na materyalnych środkach i zasobach w moskiewskich zaborach; ale krom tego, co w zamian zyskujemy na nienawiści do wroga; ileśmy to zyskali jeszcze, na podniesieniu i uhartowaniu ducha w niemieckich zaborach? Galicya dotąd, słusznie lub niesłusznie, uważana, za caput mortuum Polskiej insurekcji, — Galicya ta, dziś już liczną swą młodzież, w nieustannych hartuje i ćwiczy spiskach; Galicya ta, dziś już, przezornie a umiejętnie, gromadzi nieohybne środki rozbicia Austriackiej aglomeracji. Poznańskie oceniając korzystniejsze swe stosunkowo położenie, intelektualne doskonalili siły, — Poznańskie, w obec całej już Europy, śmiało a wyraźnie zajęło to stanowisko, jakie na dawną kolebkę, całej Polski przynależy. — Poznańskie Europie przypomina, że zapewnione przez nią gwarancje Polsce w niwecz idą. Słowem niemieckie zabory, zastępują to, cośmy w Warszawie stracić mogli. Dodajmy do tego, co raz to widoczniejszą w całej Polsce naprawę publicznego rozsądku; i ową wyraźną już reakcyą przeciw niedołęztwu i przesądom jakie jeszcze ostatnie powstanie o śmiertelną przyprawiły niemoc.

Rok III^{ci}, Oddział I.

Rzucmy teraz okiem, na okoliczne a bratnie nam ludy — tam imię polskie przez wieki całe zapomniane, lub sponiewierane, dziś z całym urokiem czci i poszanowania odżyło. Dziś po całej już Sławianszczyźnie, polskiej uczą się mowy, dziś już tam skwapliwie chwytają arcydzieła piśmiennictwa naszego. Dziś już śmiało to powiedzieć można, Polska w Sławianszczyźnie, moralnie i intelektualnie przewodzi, — od nas już tylko zależy, aby plon ten, który się tam, (przyznać się do tego musimy) bez naszej wyraźnej pracy i usilności znalazł, na pożywną obrócił się nam strawę. Nie mały także i na zachodzie okazuje się postęp. Sprawa Polska, jej ważność dla cywilizacyi, jej wartość w ogólnym Europejskim rachunku, lepiej dziś niż kiedykolwiek dotąd, zaczynają być poznawane i oceniane, — codziennie nikną owe uprzedzenia i niechęci, już to Ojców naszych już to własnym naszym zasiane nierozumem. Nie brakłoby i na sposobności, zużytecznienia tego korzystniejszego dla Polski usposobienia....

Stawiając te rezultata dziesięciu ubiegłych dopiero lat, w obec całej sumy polskich usilności i zachodów; jeżeli już tylko szczerzy z sobą być chcemy; musimy wyznać, że się wiele z tych rzeczy, bez nas, a nawet i pomimo nas stało. Pokazuje się tu, wyraźniej może, niż gdziekolwiek indziej, opieka niewyczerpanej w swém miłosierdziu Opatrzności, która nas dotąd nigdy zupełnie nieodstąpiła. Przypisywać te wielkie a dotąd nieznane rezultata, owemu biernemu tylko uczuciu patriotyzmu jakie dotąd jedynie widzieć się daje w Polsce, przypisywać je, rozprzężonym, różno stronnym, często bezmyślnym szarpaniom się indywidualnym; a niewidzieć w nich skutku wyraźnej interwencji miłosiernej Opatrzności; byłoby to, równie bezbożną niewdzięcznością, jak niczem nieusprawiedliwioną dumą, byłoby, wielce szkodliwem, zabójczem nawet zaślepieniem. Nie, rezultata te, nayoczewiściej dowodzą, że jeżeli Opatrzność w sprawiedliwości swjej, karząc naród Polski, za ciężkie winy i przestępstwa, odjęła mu do czasu, wolę i rozum — to przecie Opatrzność ta, niechcąc ostatecznej jego zagłady, interwencyą swoją zastępując jedno i drugie, domrzczyć mu niedozwala i daje czas poprawy i opamiętania. Do przekonania tego, dościsnąć musi każdy umysł, samem sumiennem rozważaniem porównaniem i ocenieniem obu stronnych, a dobrze każdemu znanych faktów.

Czyliż z tego niezaprzeczonego faktu, że się Opatrzności podobają dotąd, zastępować niedostatek, niedołęztwo lub niedorzeczność naszej pracy i usilności; — mamy wyprowadzić tę konsekwencyą, że nam i dalej spać, płakać, lub samopas samowolnie szarpać się tylko wypada, zostawując tejsze Opatrzności dokonanie do reszty dzieła naszego oswobodzenia?... To podobno Polsce pośrednio lub bez pośrednio doradzają ci wszyscy, którzy stając na zawadzie wszelkiej czyn-

ności, wszelkiemu uporządkowaniu, wszelkiemu skupieniu, indywidualnych chęci w Polsce, skruszonym głosem wołają.

Dzieje świata, przeznaczenie człowieczeństwa, losy narodów są pod sterem którego planów formułować niemamy pychy..... W chwilach kiedy wśród pełni panowania rozumu i interesu, wszystkie społeczeństwa przepalone wewnętrzną gorączką, wzdychają do nieba o świeżą rosę prawdy; kiedy powszechne przeczuć zbliżające się sprawiedliwości i łaski Bożej budzi na wielki sąd, tyle dawno zdeptanych ludów i królestw, widząc w naszym narodzie niezgasłe życie, wierzymy że Pan wszechmocny i litościwy zachował go jeszcze na służbę swoją i powoła do niej słowem, którego żadna Partya nasza wynaleść niezdola.

Te lub tym podobne wyrazy, codziennie słyszymy od wielu, których religijne uczucia miło nam jest szanować, ale których, negacyjnego stanowiska pochwała niemożemy. — Jakież wszakże z przytoczonych słów ostateczną do zastosowania konsekwencyą wyciągnąć można?... O to, odrzućmy wszelkie rachuby i plany ludzkie, zaniechajmy wszelkiej czynności, a czekajmy aż nas głos z nieba wyraźnie powoła. Nie jesteśmy teologami, — tém mniej jeszcze kazuistami — ale mamy tę wielką pewność, że największa ufność w miłosierdziu Opatrzności, nieograniczona jej wyroków uległość, nie tylko nieuwalnia ludzi, ale przeciwnie nakazuje im w rzeczach tego świata, służyć się temi środkami, jakimi ta sama Opatrzność, równie indywidua jak narody dla spełnienia swych przeznaczeń uposażyła. Chcieć w imieniu rezygnacyi, i chrześcijańskiej pokory złorzeczyć ludzkiemu rozumowi, woli, wszelkiej ludzkiej czynności, to jest, nie tylko źle rozumieć, ale owszem wyraźnie wykraczać Boskiej nauce i Boskim postanowieniom. Wymagać od Opatrzności cudu, jest to, chcieć kusić Opatrzność. Prawdą jest której nikt zapewne, my zaś mniej niżeli ktokolwiek przeczyć chcemy, — że wszystko na świecie dzieje się za wolą i dopuszczeniem Opatrzności; ale Opatrzność zostawiając sobie władzę błogosławienia lub nie, ludzkim usilnościom; chce dla tego, aby ludzie wszystkiego własną pracą i znojem dosługiwali się — i dla tego dała Ona ludziom, wolną wolę, sąd o rzeczach, siły i t. p. Mamy więc zupełną pewność, — że dążyć do insurekcyi — że śledzić naturę właściwych jej środków, — że czynnie do zgotowania takowych się przykładac, że uczynić ofiarę z swych przesądów, widzimi się, — z swą miłości własnej — że złożyć dziś w jedne ręce do wolnego ku wspólnemu celowi rozporządzenia, wszelkie indywidualne środki i możliwości — że iść za wskazówką doświadczenia, za głosem rozumu; — że chwycić się ostatecznych środków obrony, — że zdawać sobie ściśle rachunek z tego co było, co jest, być mogło, lub być powinno; — nie tylko nie jest bynajmniej przesądzaniem woli Opatrzności nie jest godną potępienia dumą i zarozumiałością, ale przeciwnie jest jedynie dopełnieniem, przepisanej od Boga względem Ojczyzny powinności; jest dla dobrego i gorliwego katolika w Polsce, tém pilniejszą, tém wyraźniejszą powinnością — że w ginącej pod najazdem Ojczyźnie jego, wyraźnie niszczonej i deptanej jest i święta wiara nasza.

Nader niesporo nam było wyznajemy, wyjść na ów grunt dyskusyi dotykający przybytku sumienia i wiary; — czujemy bowiem, ile grunt ten nie powinien być polem polemicznej rozprawy. Czujemy że nie do nas należy rozprawiać o wątpliwościach sumienia. — Lecz kiedy codziennie w imieniu religijnych uczuć, słyszymy już to w pismach, już to w rozmowach, obronę dotychczasowej anarchii, rozbicia i nieczynności, ponieważ codziennie słyszymy, jak całe światowe i ludzkie uprzedzenia i widzimi się, i względy, kryją się pod płaszczy chrześcijańskiej pokory, — widziliśmy się zmuszeni uczynić gwałt naszym nawykniom, i podnieść głos, przeciw temu nad-

użyciu, nayszacowniejszego, w rezultata płodnego uczucia w narodzie, jakim niezawodnie jest, wydobywające się dziś z otęptwienia i obojętności, uczucie religijne.

POWSTANIE I KRÓL, godłem naszym; znajdziesz je na każdej niemal karcie pisma naszego. Są tacy którym godło to nasze nie w smak przypada, między nimi są co mówią. —

• **Król i Powstanie** — Powstanie i Król, doskonale wykuta zahartowana formuła. Czemuż nic z tego nie ma? Tyle lat brzmią te potężne zaklęcia a kraj nie odpowiada na nie ani szmerem lepszej nadjeli.

Ironiczna ta wymówka, rzuconą nam jest w oczy niby, w imieniu pewnej liczby osób pozycyi i wpływu w Polsce; czy tak jest lub nie, niemamy dotąd środka a nawet i chęci sprawdzania; zarzutu wszakże, bez odpowiedzi nie zostajemy.

Nigdyśmy ani naszemu, ani żadnemu w świecie godłu, formule, skoro się ten wyraz więcej podoba; nie przypisywali cudotwórczej siły, nigdyśmy nie powiedzieli, aby samo wyrzeczenie, tych lub owych wyrazów, cudownym sposobem zamienić się miało w bezpośredni skutek. — Gdyby wyrzut ten można komu uczynić to niezawodnie nie nam. My bowiem, niemniej jak ktokolwiek szanując wyroki Opatrzności, w ludzkich wszakże sprawach, ludzkiemi zajmujemy się środkami; cuda zaś, w zwyczajnym biegu rzeczy, nie są ludzkim dziełem. Wszelkie więc mielibyśmy prawo, ową ironiczną wymówkę, jako nie właściwą do nas zastosowaną, prosto odwrócić tylko zwrócić pocztą. Sądziemy wszakże, że korzystniej będzie rzecz wyjaśnić.

Wspólnie ze wszystkimi polakami, chcemy odrodzenia Polski; do tego celu, nie widzimy innych środków, jeno o ile być może najśpieszniejsze powstanie; a to, dla powodów któreśmy nieraz już, w piśmie naszym wyłożyli. — Dla zapewnienia skuteczności powstaniu temu, ze względów z których równie często się tłumaczymy, mamy dotąd niczem niezachwianą pewność — że król, to jest Dynastia Narodowa, jest to jedyna kombinacya, jaka Polsce dziś zostaje. Aby ta kombinacya użyta być mogła, trzeba aby w nią naród uwierzył, aby jej wartość zrozumiał. Dlatego, to nasze przekonanie postanowiliśmy roznieść i rozszerzyć po całym kraju; w tym więc celu musieliśmy się chwycić, jedynej drogi, jaką jest publiczna, zapomocą druku rozprawa. Wiedzieliśmy bardzo dobrze, że w tej przedsięwziętej przez nas propagandzie, staną nam na zawadzie, przesady, uprzedzenia i wszystkie narowy, że już o namiętnościach niewspomniemy, które Polskę do upadku przywiodły, które ją dotąd wstanie niemocy trzymają. Zaufaliśmy wszakże i zawsze równie ufamy, w pomyślny skutek przedsięwzięcia naszego; jakkolwiek czujemy nieudolność naszych sił, a to dla tego, że ufając w miłosierdzie Opatrzności, wiele liczymy na zdrowe instynkta naszego narodu, które jakkolwiek zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności skrzywione, przytłumione, lub sfalszowane, niewątpliwie przecie dają oznaki swęj żywotności. Jest to więc, jak każdy widzi, bardzo ludzki środek, a przeto niemożna po nim wyciągać cudotwórczej lub czarodziejskiej siły. Czyśmy na zamierzonej drodze uczynili już postępy? — to najlepiej publiczność ocenić może.

Wyrazy *powstanie i król* — *król i powstanie*, są naszym godłem, w którym wedle przekonania naszego, leży cała zagadka zbawienia Polski. — Idzie teraz o to, aby to godło stało się

godłem narodu. Wiemy równie dobrze, że dotąd niemi jeszcze nie jest w tej mocy, w jakiejby życzyć sobie wypadało; jak wiemy i o tem, że dotąd Moskale, Niemcy, panują w Polsce, a to skutkiem przesądów i błędów narodu; i dla tego właśnie piszemy. Ci z przeciwników naszych, których tu na celu mamy, z pewnem zadowoleniem powtarzają.

« Zapewne niech naród powstanie, o resztę możnaby się już nietroszczyć; — ale jak tego dokazać, żeby owe wasze dwadzieścia milionów, które imaginacya wasza zlewa w bryłę zapkrągloną cyfrą liczbowa, które tak łatwo toczą się pod pióro na rozkaz krasomownego wyrzyknika, okazały się jednostką polityczną, siłą zbrojną, masą ludności przejętej jednym duchem poruszanej jedną wolą gorącą i rozumną? »

Na to my odpowiadamy, wrócić do wątku przerwanych, zdeptanych narodowych polskich tradycyów, zastosować się ściśle do natury naszego obyczaju, wykonać przechowywaną w sercu i uczuciu narodu prawodawczą ustawę. A co wszystko, czemu przecie nikt zaprzeczyć niepotrafi, zamyka się w tych wyrazach *Król Polski Wielki Xiążę Litewski*. Zły, niedostateczny, niewłaściwy jest ten nasz środek — podajcież lepszy; — mylna jest nasza droga, wskażcie prostszą. Przecież jakiś na świecie środek być musi, wszystkie bowiem dotychczasowe powstania, (co już dziś jest dowiedzionem), upadały, nie brakiem sił, ale złem, nieostojowem, niedołężnem użyciem lub zupełnem zaniedbaniem takowych. Natura Polskiego społeczeństwa równie jak natura kraju naszego, jeszcze się przecie, od upadku powstania Listopadowego nie zmieniły, a więc natura ta dziś lepiej oceniona, zrozumiana — jeszcze owoc przynieść może. Owoż, na to naturalne nasze zapytanie — odpowiedziano nam w imieniu, niaby poważniejszej części Polskiej publiczności. « Lepszy sposób, prostsza droga — porzucić na-przód co złe, mylne i szkodliwe. » Jaka jest wartość tej odpowiedzi, i co takowa dowodzi, o tem sąd czytelnikom naszym zostawiamy. Konsekwencya tej arcy suchej odpowiedzi, której nieusprawiedliwia, ani wskazanie żadnej innej kombinacyi — ani żadna inna dążność, wydaje się nam jasną, formułuje się ona sama przez się. « Opuścić ręce. » A to jest właśnie czego, miłość Ojczyzny broni. A więc my, póki nam ktokolwiek czarno na białem, lepszej, pewniejszej nie wskaże drogi, trzymać się będziemy, naszej, tem bardziej, że jeszcze nikt rozmowami niedowiodł, że ta nasza droga mylna jest — a równie strzedz się będziemy miękkiej nieczynności, jak i doświadczeniem potępionych już błędów i przesądów.

Panowie dignitarze narodu! wy których zasługa, talenta, los wreszcie wyniosły na szczyt Polskiej społeczności! Jesteście z powinności waszej, okiem, zmysłem narodu, winniście kierować jego rozsądkiem, jego obywatelskiem sumieniem. — Naród winien wam szacunek i poważanie — wy zaś narodowi winniście przodkowanie, poświęcenie się jego dobru w każdej chwili, a to tem ściślej, im chwila niebezpieczniejsza, gorętsza. Biada narodowi! jeżeli swych, względem was powinności nie dopełnia, jest to poszlaka śmierci, — ale biada i wam — jeśli wy waszej względem narodu powinności (czego bynajmniej nieprzypuszczamy), na chwile jedną zapomnieć, na chwile zaniedbać możecie. Biada, stokrć biada! każdemu! kto by tytułem sine cura, posiadać chciał w narodzie jakąkolwiek pozycyą.

Polska, od lat dziesięciu, rok po roku co raz cięższe odnosi straty i razy — długoż-li Jej jeszcze życia wśród tej ciężkiej doli starczyć może?..... Są ci jeszcze jakie środki ratunku, lub nie?... Powstanie jest-ci nieodzownie potrzebnem, czyli

można mniejszym ratować się kosztem?... Jeżeli powstanie jedynym tylko jest środkiem, jakież nowe kombinacye są mu potrzebne, aby zastąpić te, których niestosowność, niedołężność, niedorzeczność, skutek już udowodnił?... Jaka dziś jest powinność każdego, względem Ojczyzny Obywatela?... Różne wątpliwości i obawy w tej mierze nastroją się naturalnie każdemu nieobojętnemu umysłowi polskiemu; — do Was panowie dignitarze! należy rozwiązanie jednych a zaspokojenie drugich. Okręt nawalnicą miotany, a więc nikomu spać niewolno. Starszyna przykład dać powinna. Czemu się przecie dzieje, że rzeczzone kwestye nie są jeszcze ostatecznie rozwiązane, że rozsądek publiczny jeszcze nie wie dobrze, czego się ma trzymać, czas na niczem schodzi, robota słabo idzie, a nieprzyjacieli codziennie zyskuje?... Czyja w tem wina?... Niech każdy własnego pyta się sumienia, to wszakże, że są tacy, co swęj powinności zasypiają, to jeszcze nikogo od wypełnienia własnej nieuwalnia. Rzecz idzie o śmierć ub życie Polski, a więc maroderów ochotnik zastąpić musi, jeżeli w tem pokaże się mitrega czasu, to klęska, wielka klęska, ale czyjaż w tym wina?.....

Demokrata na karcie 177, umieścił po francuzku i po polsku mniemaną konwencyą między Xięciem Czartoryskim a Wasowiczem Xięciem Czarnogórców.

Dzisiaj na wschód obrócone są oczy całej Europy. Tam niezawodnie rozstrzygną się losy wielu państw, przeto i nasze losy mają związek z przyszłością Wschodu. Stąd ludzie i rzeczy tamtejszych stron są dla nas ciekawe, a stosunki z nimi mają wielką, niezaprzeczoną ważność.

Od lat kilku uważaliśmy tutaj osobę noszącą tytuł i imię Xięcia Wasowicza. Wiele on rozprawiał o swoim kraju, o swoich zamiarach i planach. Starał się o rozmaite znajomości, kołatał do różnych ministrów, wyszukiwał Polaków, namawiał ich do swego Kraju, to dla zaprowadzenia rzemiosł, któreby znali; to dla udzielenia instruksyi, której we Francyi nabyli. Starał się nawet o nauczyciela dla swoich własnych dzieci.

W tym przeciągu czasu trafił do Xięcia Czartoryskiego. Wiemy że Xiążę jako Sławianina przyjmował dość uprzejmie, rozmawiał z nim chętnie, i słuchał jego ciekawych opowiadań. Ale to są całe stosunki, jakie Xiążę Czartoryski mógł mieć z Wasowiczem. Bo jakież stosunki zawiązywać można z człowiekiem, o którym tylko tyle wiadomo, ile on sam o sobie powiada i twierdzi? Słuchać go, nie zrażać, dopytywać się, ażeby lepiej ocenić wartość, i jego osoby i jego myśli — to jest wszystko co Xiążę Czartoryski mógł ze znajomością Wasowicza zrobić, i zapewne nic innego nie zrobił. Po przeczytaniu art. Demokracji i Dziennika Narodowego, staraliśmy się tem bardziej o tem wszystkim dowiedzieć, i przekonani jesteśmy że inaczej być nie mogło.

W każdym razie, jest rzecz niezawodna, że gdyby przyszło do tego, iżby Xiążę Czartoryski miał kiedy wchodzić w jakie układy urzędowe — pewnoby uniknął obrotów, i niezgrabnych, nąpuszonych, pedantkich wyrażań, które najlepiej dowodzą, że pismo, o którym mowa mija się z prawdą. Ktokolwiek ma jakie takie obeznanie z aktami dyplomatycznymi, wierzyć nie

może, przeczytawszy mniemaną konwencją, aby ona wyjęć mogła z gabinetu człowieka, który zajmował znakomite miejsce w Dyplomacyi Europejskiej. — Przeję dziwnym się bardzo że kto na chwilę mógł w to uwierzyć.

Jednak prędzej wytłumaczyć sobie możemy umieszczenie mniemanej konwencji w dzienniku takim jak Demokrata.

Radykaliści nasi nie ominą żadnej okoliczności, żadnego pozorów, aby uderzać na Xięcia Czartoryskiego: bo wiedzą i czują instynktowo, że w Jego osobie jest moc systemu monarchicznego — że On jest najmocniejszą tamą dla szkodliwych, anarchicznych teorii. Lecz Dziennik Narodowy, w sposobie jakim cituje i komentuje ową mniemaną konwencją, daleko ciężiej grzeszy.

On uznaje niby naczelnictwo Xięcia, a w całym artykule przebija się głównie chęć szkodenia jego wziętości i kredytowi; chęć ciągle zgubna dla naszej przyszłości — usiłowania prawdziwie destrukcyjne. Jeżeli Dziennik Narodowy nie rozumie naszego systemu, to my, doprawdy jego zrozumieć nie możemy; — to my — w dzisiejszych czasach, po tylu srogich przykładach, takiego naczelnika jakiego on marzy, pojąć nie zdolni. Dziennik Narodowy przyznaje naczelnictwo bez imienia, bez koloru, bez sensu: bezskuteczne, bezsilne; — naczelnictwo takie, jakie było Xięcia Adama jako prezesa rządu; takie, jakie było Królów Elekcyjnych. Dziennik Narodowy przedłuża myśl, i taktykę partyi w czasie ostatniego powstania, które były najlepszym dowodem, że nieszczęścia kraju i srogie klęski dotąd jeszcze nie zgniotły tego złego ducha, który ożywia anarchiczną republikę naszą. — Xięże naczelnik, ale ze związanymi rękoma, ale pod ciągłą kontrolą. Wziąć go za firmę, za znak zewnętrzny, ale broń boże dać mu władzę do ręki. — Niech nic nie może zrobić; ale niech odpowiada za wszystko, stając na widowni, na wierzchu, jako mniemany naczelnik. Tak jest! Dziennik Narodowy reprezentuje tę samą naturę anarchiczną, podejrzliwą, zazdrosną, która zabiła Polskę — i która dotąd jej się podzwignąć nie daje. Dziennik Narodowy jest jej organem w Emigracyi.

Paryż d. 16 Lutego 1842.

— Dzienniki belgijskie i francuskie donoszą o nowym wynalazku ziomka naszego Rottermunda, rokując takowemu światną przyszłość z powodu wielkiej użyteczności przy nader łatwym wykonaniu. Wynalazek ten daje łatwy, prosty i ekonomiczny sposób mycia liter drukarskich, co dotąd z wielką pracą rąk ludzkich, a znacznym ubytkiem materiału ma miejsce. Wynalazek ten we Francyi i Belgij wedle oszacowania znawców milionową przynosi oszczędność w nakładach drukarskich.

— Dnia 18^o z. m. w zamku Ottorowo, odbył się szluby obrządek małżeństwa pułkownika Ignacego Kruszeńskiego dowódcy 2^o pułku strzelców konnych, w wojsku Belgijskiem, z Euphrozyną Hr. Moszczeńską.

— Piszą z Poznania. Uczęszczanie na publiczne prelekcye nowo tu utworzone, weszło wyraźnie w modę. — Damy dają przykład — moda ta wielce ze wszech miar korzystna, chwilowo przynajmniej, przynosi uszczerbek piśmiennictwu. Zabawy i słuchanie prelekcji zabierając wyłączenie czas naszych elegantów i elegantek, niezostawiają im czasu do czytania

w domu. O ile więc piśmiennictwo polskie zyskało tu na większej ze strony cenzury swobodzie; — o tyle niemal traci ze strony mody, która tu absolutnie może niż gdziekolwiek panuje. Dzieje kościoła Helweckiego w Litwie, przez Łukaszewicza, których druk zbiegiem rozmaitych okoliczności znacznie został opóźnionym, niebawnie wyjdą przecie z pod prasy. Chowana Trentowskiego, złoży dwa spore tomy. — Druk pierwszego tomu ukończony ale dopiero z drugim tomem wydanym będzie.

Dzieło to sprawi nie zawodnie wielkie a powszechne wrażenie na czytającej publiczności.

— Budowa dróg żelaznych z Warszawy i Wiednia do Bochni, nie tylko zaniechaną nie jest, ale na wezwanie niby kapitalistów Wiedeńskich, przedsięwzięcie to z podwojnym posuwane być ma pośpiechem. — Bank Polski ma znaczne sumy na ten cel postąpić. Widząc jak z jednej strony, rząd austriacki, zabrania wyraźnie Galicyanom wszelkiej budowy dróg żelaznych wewnątrz tej prowincyi; a jak z drugiej strony, w porozumieniu z rządem moskiewskim, stara się on o śpieszne ukończenie kolejów do Galicyi wiodących; trudno byłoby nieodgadnąć co, to tak Niemców w piętę parzy.

ROZMAITOSCI.

LITERATURA SŁAWIAŃSKA

w Collège de France

rok drugi

W roku zeszłym, dawaliśmy czytelnikom naszym, o ile szczupłość miejsca pozwolić mogła wyciąg z lekcyj Literatury Sławiańskiej, w Collège de France. Niezaniedbamy i nadal tej powinności, mamy nawet nadzieję że bieżący kurs w całości już objąć potrafimy.

Powtarzając w tłumaczeniu obce myśli, trudną jeżeli niepodobną jest rzeczą, zachować ową skrupulatną wierność, jaka się wyrazom pana Mickiewicza należy. Jakkolwiek dokładać będziemy, największej pilności i uwagi, aby zebrane przez stenografa wyrazy szanownego Profesora, wiernie czytelnikom naszym odnosić; nieśmiemy przecie zaręczać, że pracy tej wedle naszego życzenia odpowiemy. Prosimy więc czytelników, aby wszelką odpowiedzialność do nas jedynie odnosząc, relacye nasze o kursie Literatury Sławiańskiej, raczej za nasze własne wyciągi, niżeli za wierzytelne tłumaczenie uważać chcieli.

LEKCJA PIERWSZA.

Dnia 14 Grudnia 1841 roku.

Niech mi wolno będzie, przy niniejszym wstępie wywiązać się z długu wdzięczności, jaki zaciągnąłem dla słuchaczy moich, których w zeszłym roku niezrażała oschłość przedmiotu. Pomijając już bowiem to, co samo przez się, utrudnia zadanie cudzoziemcowi, mówiącemu do publiczności, która ma wszelkie prawo być wyma-

gajając; — to jeszcze mniemam, że przy większym nierównie niżeli być może moje usposobienie, niełatwo byłoby zająć uwagę słuchających, przedmiotem tyle obcym ich nawykniom i umysłowym potrzebom; zwłaszcza gdy w pomoc nieprzychodzi ani gra politycznych namietności, ani nawet drażliwość bieżących rzeczy. Dzielnym ten środek ku uzyskaniu uwagi słuchających nie służy mi nawet w obec samychże Sławian; są oni bowiem dziećmi ziemi, która miesi na swem łonie różne a odrębne od siebie narodowości; narodowości, które interesem i namietnością, są sobie sprzeczne; rzecz więc prosta że złożone tym sposobem publikum, nie może mieć wspólnego uczucia.

Lękając się zmordować uwagę słuchaczy, szybko nader przebiegłem ową niezmierną przestrzeń, jaka dzieli historią sławiańską, od owej epoki na której przeszło roczny mój kurs zamknąłem. Zmuszony co chwila zmieniać me stanowisko, przenosić się z kraju do kraju, znużyłbym uwagę nawet Sławian. Ile kroć razy przychodzi mi stanąć na moskiewskim gruncie, wnet naturalnie słabnie i wymyka mi się to, co by mogło Polaków zajmować. Moskale zaś wyrzucają mi, że zbyt wiele poświęcam czasu historii krajów któreby oni za swe tylko radzi uważać prowincje. Najsłabiej, Sławianie naddunajscy, z głębi Multan i Wołoszczyzny, niesłusznie wprowadzają, żalą się, że o nich przepomniał. Wszakże chronologiczny porządek jaki sobie przepisałem, chce, abym tę część historii literatury, zachował na sam koniec. Ile kroć zespolę się z jedną częścią tego zgromadzenia, tyle kroć tem samem, tracę życzliwość innych takowego części. Obcy Francuzom, zawsze niemal obcy jestem i dla większej części słuchaczy Sławian. Nadto pamiętać należy że w tym wstępnym dopiero kursie, zamiarem naszym jedyne jest, obiedz na około nasz przedmiot, odbyć niejako podróż w celu odkrycia nieznanych dotąd rzeczy. Często przychodzi nam przesuwając się obok sławnych imion, które wszakże pominąć musimy. Często pomijamy na stronie pomniki, uczczone poszanowaniem, jednej miejscowości lub jednego narodu, ale ogólnego niemające jeszcze znaczenia. Opowiadam tu bowiem, nieszczególną jednego ludu historią, ale historią mnogich ludów i rozlicznej literatury. Aby zaś niezabłąkać się, w tej mnogości tak różnych przedmiotów; przychodzi nam niekiedy zgromadzić je razem, w jeden ogólny punkt widzenia; a wtedy musimy już koniecznie, schodząc z gruntu sławiańskiego, stanąć na wznioślejszym punkcie ogólniejszych jeszcze widoków i użyć zachodniego filozoficznego języka, aby wspólną całego Sławiaństwa myśl, spoić z Europejską już myślą. Mówię bowiem, w stolicy narodu co reprezentuje Europę. A przeto, jakiegokolwiek być mogą niedogodności i trudności metody mojej, zmuszony wszakże jestem koniecznością, trzymać się jej w tego rocznym kursie.

Zajmować się będziemy historią literatury z końca XVII i XVIII wieku, przejrzymy szczegółowo, poetyczne i filozoficzne utwory nowożytnie i dzisiejszej literatury. Zadanie to, może pod niejakiem względem łatwiejszem już będzie. Sławiańskie bowiem ziemie w XVII wieku, nagłone wielkim literackim i umysłowym ruchem, zbliżają się ku Europie, skłaniają się ku zachodowi. Królowie, carowie, szlachta, literaci podróżują po Europie, szukając we Francji i Anglii już to systematów rządowych i filozoficznych, już to wzorów sztuki. Sławiańskie plemię, wszystkiemi już niejako porami, poi się Europejskim duchem. Na obszarze sławiańskich siedzib, tworzy się zwierzcchnia warsta ludzi, których zowią cywilizowanymi, ludzi dobrze wychowanych, którzy stają się Europejczykami, i Francuzami. Zwierzcchnia ta warsta błyszczy francuzkiem światłem, czyli raczej błyszczy tylko phosphorescencją w całym tem bowiem przemijającym blasku, niemasz nic rzetelnego. Nie trudno byłoby obeznać Panów z utworami tego czasu, nie wymagałoby to żadnej rzetelnej pracy, proste wystarczyłoby tłómaczenie, lecz czyż warto jest tłómaczyć to, co właściwie samo

jest niejako tłómaczeniem, aby pokazać dość niezręczne naśladowania klasycznych dzieł z wieku Ludwików XIV i XV. Niemasz w literaturze równie jałowej epoki. I dla tego ograniczę się, na przytoczeniu z niej, kilka ustępów z pamiętników współczesnych; — rozbiierać będziemy jedno tylko, zresztą wielce znakomite dzieło z literatury polskiej.

Plemiona te sławiańskie, tyle kroć najeżdżane przez obcych, w XVII wieku moralnie i umysłowo już ujarzmione, zaczynają przecie oddziaływać. Objawia się już w nich pewna wewnętrzna reakcja. Reakcja ta, objawiając się, żywszym, śmielszym, niezwykłym dotąd ruchem ich poetów i filozofów, płodząc samorodne dzieła; tworzy samorodną już literaturę, którą już wszystkie plemiona sławiańskie przyimają, jakoby wspólną im literaturę. Dziwne to zjawisko, wywraca nie jedno systema, niszczy przyjęte w szkole wyobrażenia.

Wiadomem jest, że wedle rzeczonych wyobrażeń, wszelka literatura poczyna koniecznie od poezji religijnej prawie zawsze lirycznej, która odpowiada niejako teokratycznej formie społeczeństwa. Następnie z tej lirycznej poezji, wydobywa się poezja epiczna, opiewająca obyczaje bohaterskie. — Nareszcie filozofia i wymowa przesączająca powoli muł potężny, przekazują nam w osratnim rezultacie jako rodzaj osadu, prozę i dziennikarstwo, owe niejako caput mortuum umysłowej pracy.

Taki jest systemat Vico, Szellinga i prawie wszystkich historjografów literatury. Owoż, zupełnie inaczej się dzieje w plemionach Sławiańskich. W zeszło rocznym już kursie, pokazanem już było, że nie miała Sławiańszczyzna ogólnej mitologii. — Niemasz w tym literackim okresie jednego pisarza który by był w całej Sławiańszczyźnie przyjętym. Jest okres poezji Multańskiej całe różnej od poezji Czeskiej. Wilce bogata poezja Serbska, szerególny nieako stanowi wypadek: z zapalem od cudzoziemców przyjęta tak dalece że wielu spodziewało się w niej nową Iliadę lub Odyseję znaleźć. Lecz choćby przyszło zniszczyć illuzję sławian, należy przecie powiedzieć że poezja ta, nie ma przyszłości i jest tylko prostą okrasą w Sławiańskiej literaturze — co i już w zeszło rocznym kursie okazaniem było. Na ostatniej dopiero karcie Sławiańskiej historii pragmatycznej, natrafiamy na pierwsze strofy poezji — nie są to już proste tylko dumki, strofy te bowiem zakrawają na poemat. Wielka i silna objawia się już dziś poezja, najsurowsza nawet krytyka wytykająca jej przyzwany, widzi w niej wszakże i dzielność i postępową siłę. Chcę tu mówić o dążności poezji ku iedności; Sławianie bowiem w poezji różnych swych ludów, czują natchnienie, wspólnego całemu plemieniu ducha. W utworach poetycznych o których tu mowa panuje, pewne zespolenie zogólnienie (généralité). Koncentrujące te dążności są udziałem niniejszego wieku.

Około 1824 roku ministerjum Rossyiskie, przemogłszy opór Cesarza Alexandra i jego przyaciół, i sprowadziwszy politykę moskiewską na ślad dawnych tradycji moskiewskich, zajęło się niszczeniem Polskiej Konstytucji. Sejm Polski, na ówczas reprezentant politycznych potrzeb kraju swego, odgadł zamiar Rządu moskiewskiego i stawil mu bierny w prawdzie, ale nie zwyciężony opór, stanął Sejm ten, w systematycznej opozycji, iakiej może żaden rząd parlamentarny nigdy nigdzie nie doznał. — Z iedney i drugiey strony na zaciętą zanosilo się walkę. Owoż z wielkiem zadziwieniem Moskiewskiego Ministerium, a nawet z zadziwieniem ludzi stanu w Polsce, pokazała się po raz pierwszy zbrojna zmowa między Polakami i Moskalami, ku obronie wspólnej sprawy, sprawy którą wprawdzie sami niedokładnie poymowali, a której w ówczas nikt dokładniej poięć nie umiał. Pierwszy raz w ten czas pokazało się godło *iedności*. Była to pieczęć dwunasto herbowa przedstawiająca dwanaście ludów Sławiańskich. Pieczęć ta przyniesiona przed komisyją śledczą, na wykrycie spisku ustanowioną;

wzbudziła śmiech powszechny iey członków. Lubo iuż krążyły wśród publiczności Sławiańskiej pisma, które rozwiązywały tajemnicę owej pieczęci. O ile wiadomo, myśl godła tego wyszła z nad Dunaju. W tymże okresie literackiej historii, poezya objawia ową koncentrującą dążność. Nayspokojniejsi oraz ludzie, to jest Archeologowie, Antikwarjusze, obstawali iuż wyraźnie przy potrzebie sięgania iuż do źródeł starożytności sławiańskich, dowodząc że rozmaita mowa tych ludów, tworzyła niegdyś ieden tylko język. Zjawił się ogólny dykejonarz Sławiański, znalazła się wreszcie i historia powszechna, literatury Sławiańskiej, wszędzie przebiegała się dążność ku zespoleniu, ziednoczeniu. Polscy i Moskiewscy poeci omijali wzajemnie drażliwe przedmioty. Zaniechano więc śpiewać bohaterów XVI. wieku. Moskale przestali sławić Iwanów, Katarzynę i Piotra Wielkiego. Polskie zaś pisma, pomijały bohaterów na których imię Polska krew za wrzeć musi. Poeci Polscy śpiewać poceli domowe życie. Jako też w poezjach Brodzińskiego, poznał się iuż każdy Sławianin, bo od Odry aż do Kamczatki, po sławiańskich siółach ieden podobny panuje obyczaj. Wtedy Ukraina, owa ziemia na rozgraniczu Moskwy i Polski stała się wspólnym polem dla wszystkich poetów. Ziemia ta, niestety losu, ziemia której dwólicowa historia raz Polska drugi raz Moskiewska, ziemia której bohaterowie krwi mieszanej, iuż to zwycięży, iuż to poddani Polscy lub Moskiewscy, ziemia ta mówić zarówno niejako obchodzi oba narody, — i dla tego otwiera ona pole Polskiej i Moskiewskiej poezyi. — Zaleski, Puszkini, Rylejew, Gosczyński tych samych śpiewaia bohaterów. Jedu z krytyków uważa że łącząc razem te wszystkie pienia, można by utworzyć pyszną rapsodiją Mazepy. Jakoż w rzeczy samej pisarze ci pisali iakby dla iednego narodu. Nareszcie całe to zadanie zebrał w iedno i wyiaśnił, ieden z pisarzy Czeskich, w pisemku, które wielkie uczyniło wrażenie. Tytuł pisma tego iest o *Wzajemności literackiej sławiańskiej*. W piśmie tem, autor wkłada na Sławian powinność uczenia się wszystkich Sławiańskich języków i obeznanie się z ich literaturą. Aby zaś nie obudzić czyieykolwiek drażliwości, pismo to ogłoszomem było w obcych językach, Niemieckim i Francuzkim. Musiemy więc wytłomaczyć sobie dziwny ten fenomen literatury objawiający się na grobie niemal, nie iednego ludu, na gruzach do tych czasowych systematów Sławiańskich.

Abym mógł być zrozumianym przez słuchaczy, którym zeszło roczny kurs mój obcym iest; — muszę tu choć w krótkich słowach z charakteryzować polityczną historią Sławiańskich państw. Państwa te, utworzone podbojem, ukonstytuowane myślą chrześciańską, modyfikowały się formą wszechpioną w kościoły chrześciańskie. Tym sposobem utworzone państwa Moskwy i Polski, rozwiaiają się wzajemnym z sobą bojem; oba walczą o przewagę dla właściwej sobie myśli. Polska pod Jagiellonami, utworzyła była, wspaniały, głęboko polityczny systemat, oparty na chrześciaństwie, na wierze i bliźniej miłości. Ale niestety brakło Polsce dostatecznej siły, aby systemat ten urzeczywistnić. Potrzebną ku temu była owa moralna siła zachodu, od której oderwał był Polskę protestantyzm. Polska przeto wpadła w anarchiją, anarchija bowiem, iest iedynie tylko potrzebą nowej myśli. Polska czując te potrzeby, szukaiać nowego dla siebie trybu, nie mogła przyjąć żadnej przyniesionej jej z zachodu formy. Nie mogła Polska zrobić się na monarchiją, wedle wzoru monarchii Ludwika XIV., jak równie nie mógł się do niej przyjąć i filozofizm XVIII. wieku. Zarówno opierała się Polska wszelkim wtey mierze usiłowaniom. Pod tym względem podobna iest ona do żydowskiego ludu, który jak wiadomo, zbyt słaby aby zwyciężyć mógł bałwochwalstwo, nigdy wszakże, bałwanom nieuderzył czołem. W czasie gdy tym sposobem słabiej Polska; Moskwa przeciwnie, pokrzepiona powszechną w chrześciaństwie słabością, pokrzepiona azyatickim duchem z którego najżywotniejsze części przyswoić sobie umiała;

służąc się nareszcie i wyobrażeniami XVIII. wieku, Rossya mówie wiedziona tą podwojną siłą, nie znajduiać żadnego na swej drodze oporu, iest zawsze ieszcze państwem zaborczeim. Daje się iuż wszakże, postrzegać pewne wahanie się w polityce Cesarza Alexandra, wahanie objawiające się wyraźnemi iuż faktami. Wspomnieliśmy dopiero o spisku 1825. roku i iego iednoczący dążności; faktem to zdaje się iuż rokować wyraźniejszej, a przeto wiele iuż znaczące usposobienie w opinii Sławian; — Czechy zwyciężone i podbite przez Austryę, zmuszone zostały z zaniechaniem wszelkiej szczególnej dla siebie pretensyi, zwrócić swe nadzieje i widoki iedynie iuż ku całemu Sławiańskiemu plemieniu. Polska od trzech wieków szukaiać sobie nowe formy bytu, sprawia ustawiczną w całym cieie agitacyą. Czechy marzą teorye, Polska zaś teoryom tym, daje życie i wartość. Rząd więc Moskiewski iak powiedziałem, lada chwila iuż zmuszonym będzie, zatrzymać się w swym pochodzie, i szukać oparcia w powszechnej iuż opinii, która co dzień to silniej do iedności dąży. Prędzej czy później rząd Moskiewski zagnanym będzie zmienić swą naturę, inaczej odbieży go poparcie ludów które mu po dziś dzień starczą siły. Licznemi cytacyami historyków, poetów, to iest tego wszystkiego, co może stopień opinii reprezentować; nie trudno będzie dowieść że zaszyły przeistoczenia i zmiany w powszechności sławiańskiej zapowiadające iuż nową zupełnie przyszłość.

Słowem, dziś iuż wszystkie Sławiańskie kraje są w uroczystym oczekiwaniu. Wszyscy iuż sławianie wygladaia myśli ogólnej, myśli nowej. Jakaż będzie myśl ta?

Czy plemie (race) Sławiańskie rzuci się torem Moskwy ku podbojom? — Lub czyli Polacy, zdołaią je porwać i wciągnąć w swój zuchwały (aventureuse) pochód ku tej przyszłości, którą dziś Moskale marzeniem, Czechy zaś utopiają zowią, która jest rzetelnie ideałem (et qui n'est qu'un idéal)? . Czyli też raczy z obu stron wzajemne nastąpią koncesyje? . . . Znajdziez-li się formuła, która by na raz objać mogła potrzeby interesu i dążności wszystkich tych ludów? . . . Ważne to są pytania, zajmować one nas będą w ciągu bieżącego roku. Mniemam że to może jedyna jest część kursu mego, która by francuzom przedstawiać mogła bieżący dzisiejszości interes (intérêt d'actualité): stary bowiem zachód równie iest w oczekiwaniu.

Wszyscy filozofowie zgadzają się na to, że żyjemy w epoce transformacyi. Wedle mniemania niektórych publicystów, ma to być epoka restauracyi — innym się zdaje że to będzie odradzanie się (renaissance). Wszyscy wszakże zarówno wierzą, w pewen rodzaj transformacyi. Epoka ta, objawia się poetom naszym w starcie zmroku, nikt jutra pewnym nie iest! Maż-li to być zorzą nowego świata? Czyli zachodem dogorywającego świata? . . . Jeden z największych waszych poetów powiedział « qu'il ne nie rien et qu'il n'affirme rien » « niczemu nie przeczę i nic nie twierdżę. » Bydż może że myśl owa, którą zachód usiłuię wyrazić, a Sławianie oczekują, będzie myślą wspólną dla całej ludzkości.

W naukach zwykle się tak dzieje; że ile razy dochodzą one do jakiegoś bardzo ważnego odkrycia; wszyscy powszechnie przeczuwają zmianę w sposobie widzenia i poymowania natury lub ludzkości; aż się nareszcie zjawia człowiek nieznanzy, obcy w nauce, człowiek pracujący po za obrębem towarzystw uczonych i akademijów który wyprzedza regularny postęp nauki. Jakiś n. p. Kopernik, Kolomb, Montgolfier wynalazkiem swym wprawia w zadumienie całe akademje i uczone korporacye. — Rzeczą moia będzie panowie wytłomaczyć wam, o ile być może ową myśl do której dążą ludy Sławiańskie, troskliwie zbierać będziemy wszelkie początki po których trafić można na ów punkt horyzontu z którego blysnąć ma nowe światło. Gdbyście nawet panowie żadnej myśli Sławiańskiej przyjąć nie mogli; to ieszcze mniemam, wypada wam się zniemi obeznać; ilekroć bowiem objawia się światu nowa jaka

myśl, tyle razy Opatrzność wyznacza pewne do urzeczywistnienia takowej plemie. Bogini Rzymu zwyciężywszy wszystkie Bogi pogaństwa, uwieźliła je w swym panteonie. Francya tworzy Europę Katolicką, krztałci na swój wzór wszystkie wielkie wyjąwszy Moskiewską narodowości. Skoro tylko myśl jaka mieści w sobie moc prawodawczą, musi ona oraz, znaleźć w pewnym plemienu i wykonawczą władzę. Obchodzącą więc być może dla was rzeczą rozważyć która z waszych własnych, a ulubionych wam myśli, może sobie obiecywać przyjaźń się w niezmiernie liczne plemieniu (race). Nie zawodnie myśl, którejby Sławiańskie plemie, użyczyło swego poparcia, zwyciężyć może. Będzie-li to myśl Furyerystów, albo Komunistów, albo wreszcie myśl o ludzkości wedle Leroux? . .

Niechce w chwili pytania tego rozbić, ale z deleką przeczuwając, całą takowego ważność; z reasumowałem niejako wszystkie trudności, czyli szczerzy mówiąc moralne położenia mojego niebezpieczeństwa, niełatwo by może, kto pojąć je mógł.

Aby Francuz, zrozumieć mógł czem to jest literatura u Sławian, jakie jest iey dziś przeznaczenie; powinien by on, przenieść się pamięcią do czasów regencyi, Ludwika XV^o i pierwszych lat panowania Ludwika XVI^o. Wepoce tej bowiem we Francyi tak jak dziś w sławiańszczyźnie, różne powinności ciążyły na literaturze; zastępowała ona chrześcijańską kazalnicy, na nieszczęście wtedy, za obreńbem społecznego ruchu zapożnioną. Literatura ta przygotowuje (prélude) dziennikarstwo, i tworzy pewny rodzaj, umysłowego stwarzyszenia. Dziś w Sławiańszczyźnie wszystkie te powinności, pełnić musi literatura, a to pomimo czujnej i o ileż surowszej straży, niżeli nią być mogła straż francuzkich trybunałów i parlamentów za czasów Ludwików XV i XVI. Literatura Sławiańska nie pod murami, ale wewnątrz Bastylji pracuje. Wszakże pragnienie słowa rośnie w miarę ciężaru jaki tłoczy inteligencye. Owoż niewierzycie Panowie! jaką do tej to katedry wielką przywiązującą wagę wszyscy Sławianie — przesadzają oni sobie iey ważność, uważają ją jako swą trybunę, swój sztandar jako zbrojne niemal stanowisko.

Mamy w sławiańszczyźnie gminne podanie, które mówi iż błąkała się po świecie duchy skazane na niemotę. Owoż, ktokolwiek zasiądzie tę katedrę wnet go duchy te, już to czasem, ku posłudze, częściej zaś ku zawadzie obsiadą. Sławianie jeszcze nienadużyli słowa, i dla tego widzą oni w słowie pierwotną siłę; mniemają przeto, że dość jest wyrzec słowo, aby się ono zamieniło w czyn. Mieliby Sławianie wiele rzeczy do powiedzenia Francuzom. Zdaje się im, że dość jest szepnąć na ucho słowo tylko geniuszowi Francyi, a wnet potężny ten geniusz w czyn ie zamieni. Już się nawet dziwią Sławianie, że to, co oni uważają jakoby za rozmowę za zwierżanie się, między geniuszem Sławiańskim a geniuszem wielkiego narodu, (grande nation), dotąd ieszcze nie przynosi wyraźnego rezultatu. Różne owe duchy, o których dopiero wspomniałem rozmaicie do was mówić pragną. I tak n. p. Moskiewski duch woła « Niech tu kto wytłomaczy ów pochód cywilizujący (marche civilisatrice) państwa Rossyjskiego, a co stanowi geniusz rossyjski (genie russe), — niech tu kto policzy, owe publiczne zakłady, owe poszukiwania naukowe, owe odkrycia, nakazane przez rząd Moskiewski, niech zważy jak to wszystko opiera się na owej stałej posadzie siły organizującej, która Moskwie służy. Moskwa podbijająca umie oraz podboje swe utrzymać i organizować. Siła ta przecie ważną nader jest w epoce w której uwas objawia się idynie siła zniszczenia i burzenia. Duch Moskiewski, co takim mówić by rad językiem, wie wszakże czem go odeprzeć może duch Polski, duch któremu służą już nabyte prawa do waszej życzliwości i do waszego wyłącznego znim współuczucia. Nie będę powtarzał tu głosu Polski, głos ten bowiem dobrze panom znajomy, znajduje wymowne organa, nawet w pośród waszych politycznych obrad.

Niech mi więc wolno będzie, wśród tego zgłębku sprzecznych z sobą interesów i namiętności; oznaczyć moje osobiste stanowisko, stanowisko profesora Sławiańskiego tak je sam poymuje. Mniemam naprzód, że do jakiego kolwiek należąc kraju, należy przedewszystkiemu służyć prawdzie, należy pracować w interesie prawdy która jedynie dobrą stanowi sprawę. (Każdemu sądzę wolno jest najlepiej o swej sprawie trzymać) jest to nawet w interesie ludzkości; i dla tego starożytni, literackie nauki nazywali studia humaniora studia humanitatis. Nie godzi mi się równie, wykładu mego zamknąć w historycznej erudycji, byłoby to ubliżeniem publiczności, byłoby potrąceniem godności naznaczonego mi stanowiska: Nie godziłoby się także spuszczać z baczenia interesu narodu który katedrę tę postanowił; i dla tego staraniem mojem będzie, zwracać szczególnie uwagę publiczności na pytania które równie zajmować i obchodzić się zdają umysły francuzkie.

Co się zaś tycze Sławian, mniemam że powinnością profesora wykładającego ich literaturę jest, być wiernym a sumiennym referentem, który mówi przed światłym trybunałem. Trzeba koniecznie otrząsnąć się z wszelkich preokupacyi, trzeba niejako wciągnąć w siebie wszelkie promienie aby je potem wiernie odbić w obraz, w którym by ten lub ów naród, ton lub ów pisarz mógł się poznać. Ci co szczerze piszą i pracują dla prawdy, ujrząwszy wiernie oddane w obrazie tym swe rysy, znajdą dla siebie pokrzepienie i otuchę. Przeciwnie zaś, nie masz pewniejszego środka ku pokonaniu fałszu i nieprawości jak zastawić się mu tarczą, na której on musi poznać swą głowę Gorgony.

LEKCJA II:

17 Grudnia 1844 roku.

W wykładzie planu mego, jaki ostatnim razem miałem zaszczyt panom przedstawić, niektóre wyrażenia moje, musiały być niedobrze zrozumiane; skoro wielu zdawało się, iż, zaniechawszy kursu literatury, zamierzam wyłącznie, zajmować się systematami filozoficznymi i społecznymi Sławian. Niech mi więc wolno będzie, własne me słowa w tej mierze powtórzyć. Powiedziałem, że czuję w sobie, żywy nader pociąg ku ostatniej części mego kursu, ku dzisiejszej literaturze, ku filozofii Sławiańskiej; lecz zmuszony jestem przedmiot ten, jedynie cudzoziemców obchodzący, na sam koniec odłożyć. Tego samego i w zeszłym roku trzymałem się porządku. Przebiegać historią literatury, wogółam obrazie całości, dodałem niektóre ogólne uwagi o postępie myśli Europejskiej. Myśl ta, na zachodzie objawiająca się w teoremach filozoficznych, w Sławiańszczyźnie okazuje się, w politycznych faktach. Odkrywając przeto, analogią międzytem dwojakim działaniem, okazałem oraz, o ile znajomość iey rezultatu obchodzącą być może rzeczą. Aby zaś w prowadzić historią Sławiańską, w powszechne już dzieje; przyjdzie mi koniecznie, rozwinąć nieco ogólne owe uwagi. Niem wszakże przyjdzie do tego punktu, zostają mi jeszcze do przebieżenia dwa wieki, które wyrabiają dzisiejszą literaturę i filozofiją. Jakkolwiek śpiesznym być musi ów przegląd, usiłowaniam móm będzie, niepomijając żadnego ważniejszego szczegółu, niespuszczać oraz z oka ogólnej całości Sławiańskiej literatury; a co właściwie nie jest już zbyt trudnem. Nie raz dostrzedz się daje, że pomimo rozmaitości i różności politycznych i religijnych w sławiańszczyźnie wyobrażeń; pomimo wyraźnego nawet braku, politycznego i religijnego wezła, literatura przeciw Sławiańskich krajów ulega wspólnemu niejako prawu. I tak na przykład, jedne i te same daty znaczą upadek w całej Sławiańszczyźnie, ledwo o kilka lat tylko pokazała by się różnica. Czesi rok 1620, rok bitwy pod Weisbad, mienią być początkiem owej fatalnej epoki upadku ich literatury. Polacy zaś, liczą historią swego upadku od roku 1622, na niewiele lat przed tą epaką, bo w 1613 rodzina Romanów siedziała na tronie moskiewskim. — Okoliczność zaś ta, może być równie i w literaturze za epokę poczytana. Wtenczas bowiem, schodzi raz na zawsze z placu, owa odrobina literatury Sławiańsko-Ruskiej, litera-

tura Kronik; pokazują się zaś symptoma nowego ruchu. Wtedy po raz pierwszy pokazała się gramatyka sławiańska. Kilku biskupów Kijowskich udaje się do Moskwy. W akademijach Sławiańskich widziemy biskupów polaków. Między innemi biskup Mochyła, był polskim żołnierzem. Wszystko to, wpływając na literaturę moskiewską, zaczyna w niej reakcyę i stanowi początek owej epoki, którą moskale zowią Polską; a z której następnie wychodzi epoka odrodzenia (renaissance) przypadająca pod panowaniem Elżbiety.

Tak więc wszędzie na raz dochodzimy do granicy, która dzieli starą historią sławiańską od nowej. Czechy na długi już czas schodzą z literackiego pola. Weszliśmy już roku opowiedziałem nieznacznie jakie sprowadziła była wojna Hussytów. Trzydziestoletnia wojna ostatni już cios zadała narodowości Czeskiej. Napomknęłam też równie pokrótce o owej powszechnej Autodafe która pochłonięła całą czeską literaturę. Dla przypomnienia tej epoki przytoczę tu współczesnego jej pisarza K o m e n i u s z a, którego Europa niesłusznie zapominała, a który przecie, sławny pedagog i filozof, tworcą jest, dziś wielce wziętych malowniczych i ozdobniczych wydań; jest on autorem *Orbis pictus*. Ceniony dziś wielce ten wynalazek, jest wynalazkiem słowiańskim. Komeniusz w następujących słowach opowiada prześladowanie jakie za dni jego Czechy nękało.

« Jak się obezli z memi książkami nie mam potrzeby mówić, skoro rzecz ta każdemu wiadoma jest — skazno je na stos; wyrok ten dwojakim sposobem był wykonany, palili oni xięgi po domach, palono je i na ryndach, — wozy pełne xiąg ciągnięto na plac egzekucyi, za nimi zaś szli oprawcy z pochodniami, — tak zginęła cała narodu naszego literatura. »

Wiadomem jest, iż rząd Austriacki, w owym czasie, zmusił był trzydziści tysięcy rodzin do wyjścia z kraju, w liczbie tej mieści się 165 rodzin szlacheckich. Zniszczono do pół miliona tomów. Jak silnem być musiał, zaród życia narodowego w Czechach, skoro nie spożyło go tak okropnie nawet wytopienie?.. Literatura wszakże czeska, dopiero w epoce odrodzenia na nowo się pokazuje. Jedną więc tylko Polska literackiem żyje życiem; i lno i tam widzimy upadek, pierwsze jego poszlaki w teologii i filozofii; wskazałem nawet i przyczyny rzeczonych npadku. Strach ogarnął teologię, Jezuitę zwyciężywszy protestantów, pamiętni owej gorszącej gwałtowności sektarzy, woleli tłumić wszelką rozprawę w teologii i filozofii, jak dać powód do najniższego drażnienia umysłów. Systematem Jezuitów było, strzegąc się wszelkiej rozprawy a nawet i natchnienia, stracić filozofia na scholastyczny jej tor. Scieśniona tym literatura walczyć musiała koniecznie. Kaznodzieje stawiali się retorami. Naśladowano Cyserona, Pliniusza, aby nieobudzić podryżenia cenzorów. Ugodzona w serce myśl, ratowała się kształtem; tem to sposobem zrodziła się owa napuszona, a czeza w sobie forma. — Uganiano się za szumem i dziwaczniemi tytułami, przeciągano nadmiernie perjady; a to wszystko aby pokryć ubóstwo myśli. Takim jest piętno owej epoki. Kazalnica chrześcijańska oniemiała. Ten sam niedostatek szczerości pokazał się i w polityce, rząd bowiem i senat wspólnie walcząc przeciw bezprawiu i nieładowi, nie mogli wszakże, wstępnym bojem uderzyć na przesady, nie śmieli potracić legalności; musieli przeto ubocznie drogami, obchodzić przeciwnika. Król zakupując głosy, tworzył sobie stronników; w sejmach wszakże nikt nie śmiał wnieść rozprawy o dziedziczności tronu; więc się wzajemnie kwitowano słowami. Położenie to tłumaczy, ów dziwny nader czasu fenomen. To jest ów dwojaki styl, ową wyraźnie dwu licową czasę tego wymowę. Ludzie rozumni i genialni jakimi byli królowie, Kazimierz i Jan, zwykle pisali i mówili z wielką iasnością i precyzją; ale ile razy wypadło im mówić do sejmu, tyle razy mowa ich, wedle ówczesnej mody nadymała się pedantycznym tonem retorów. Pomimo wszakże owej retorycznej atmosfery, jaka ogarnęła była kazalnicy i kratki, niżej nieco żyła zawsze jedyna a czysta mowa; wyrabiała się nowa, czekająca sposobnej do objawienia się chwili, potrzeba, w ciągu okresu tego z bardziej wymownych utworów jedne tylko pamiętniki i poufale mamy korespondencye. Między temi słusznie bardzo słyszą pamiętniki Paska. Pamiętniki te mają wartość, nie tylko jako dokument historyczny, ale nawet jako rzecz sztuki. Pasek posiadał wszystkie przymioty ówczesnego szlachcica. Na sto lat przed tem, Rei był skreślił ideał szlachcica polskiego, ale już Pasek daleko od ideału tego niżej stoi. Sfera jego jest już o wiele ciśniejszą, Pasek niezna innej powinności, jeno

być dobrym sąsiadem, dobrym oycem familii i dobrym żołnierzem. — W pamiętnikach Paska znajdujemy, jakby formułę szlacheckich owego czasu przymiotów. — Szlachcie mówi on, musi posiadać jakby cztery kardynalne cnoty: Tojest musi on, przyjacielom służyć w potrzebie, szablą, kiesznią, trudem i radą. Wszystko to było w Pasku. Urodził się on z szlacheckiej niezamożnej rodziny, służył wojskowo pod Czarneckim, bił się z Moskalami, Szwedami, Prusakami, już to w Polsce, już to w Danii. Pamiętniki Paska nie były dla publiczności pisane; a nawet wiadomem jest że ich nigdy żonie nawet i przyjacielom niepokazał, — pisał więc Pasek po prostu dla własnej pamięci. W tem celu opisał on swe wojenne wyprawy.

Wesołość ta, jaką widzimy w Pasku, nawet gdy bitwy opowiada; jest tem co Anglicy zowią humor, a co właściwie jest duszą każdej szlacheckiej w Polsce rozmowy. Wśród tej powszechnej wesołości, wśród tej łatwości pojęcia, zdarzały się niekiedy posępne i dzikie charaktery. Wśród szlacheckich zagrod w Polsce, trafił się niekiedy i zamek zamieszkały przez osoby podobne do Lary Lorda Byrona. Ale charakter tego rodzaju, raczej odpowiedny dzisiejszej poezji; niemógł mieć znaczenia dla Polskiego z owego czasu szlachcica; i dla tego jeśli się on przypadkiem z podobnym charakterem gdzie spotkał, to patząc nań jak na widmo jakie, nie w niem wyczytać nieumiał. Pasek opisał był podobnego ponurego dziwaka, którego był gdzieś stojać na leżach poznał. Tu następuje cytacja obrazu.

Pasek miewał niekiedy pojedynki, opisuje on do trzydziestu podobnych ropraw. Pojedynki te bywały już to o honor królewski, już to o honor partyi politycznej, już to z prywatnych powodów, każda niemal uczta kończyła się zwykle pojedynkiem, — pojedynki zaś odbywał się na szable. Niekiedy przychodziło do pojedynku, jedynie dla zyskania sobie imienia w odległym jakim Województwie. Podobny obyczaj tłumaczy najlepiej owe cuda waleczności jakie jazda Polska złożona ze szlachty podobnej do Paska dokazywała w wojnach z Moskwą i Szwedami, — ale też z drugiej pokazuje jak trudną być musiała rzeczą, rządzić takim obywatelstwem. Pasek łącząc w sobie, wszystkie ziomków swych przymioty, wolnym był jednak od ich przywar i narowów. — Umiął on być uległym władzy — obstając przy powadze i władzy królewskiej, nie lubił konfederacyów, a nieraz nawet własnym niebezpieczeństwem okupował swoją do tronu przychylnność.

Opowiadając bitwy nie zajmuje się Pasek planami wodzów, — nie rozprawia o rezultatach wojny, nie wdaje się w strategię; ale doskonale maluje różne koleje boju w którym sam miał udział, doskonale opowiada on wszelkie szczegóły, — tem opowiadaniem swem, chwytając poetyczną każdą bitwę. Odczytawszy parę tego rodzaju ustępów z Paska, professor mówi dalej.

Pamiętniki Paska są ciekawym zbiorem szczegółów; przeczuł i odgadł on niejako, rodzaj romansów historycznych. Francuzi w pamiętnikach swych, zwykle zajmuje się raczej ogólnemi rezultatami, pomijając drobniejsze szczegóły; jakimi są pojedyncze spotkania, obroty tego lub owego pułku, i tem podobnie; na tego rodzaju szczegóły jedynie tylko można trafić, u romansistów szkoły Waltera Scotta. Pod względem poetycznym każda bitwa. Odczytawszy parę tego rodzaju ustępów z Paska, professor mówi dalej.

Szlachcie ten pisząc dla własnej tylko pamięci, nie pomyślał o tem aby go kiedy w poczet polskich pisarzy policzyć miano. — Styl jego jest klasycznym, przy całej łatwości i wdzięku prozy pamiętników francuzkich, jest on z gruntu Sławianinem. — Niepokazuje się w nim żaden przyswojony z obcej mowy zwrot. Pasek pisze tak, jakby rozmawiał, tojest puszcza od niechęcia swe perjody, tak jak mu je myśl przynosi. — Nigdy on przedmiotu swego do reszty nie wyczerpie; a pisząc z natchnienia w miarę jak mu takowe służy, z przedmiotu w przedmiot wchodzi. Często wśród opisu bitwy przyjdzie mu na myśl sądowa sprawa jaka, a to z powodu tej lub owej osoby; a więc opowiada swe sprawy i spory z sąsiadami. Pamiętniki te stanowią część szlachecką, część domową (partie bourgeoise) Polskiej historii.